

Komentarze natolińskie

1(6)/2005

PRZEMYSŁAW ŻURAWSKI VEL GRAJEWSKI

UE po kryzysie gazowym

Ukraińsko-rosyjski kryzys gazowy z przełomu roku poruszył opinie publiczną i media w całej Unii Europejskiej. Wywołał też wiele komentarzy w dyskusjach w Parlamencie Europejskim. Komisja Europejska i prezydencja UE były bardziej powściągliwe. Szybkie, choć jak należy sądzić, tymczasowe załagodzenie sporu przyjęto z powszechną ulgą. Stan świadomości europejskich elit politycznych, a przede wszystkim środowisk komentatorskich i opiniotwórczych nie wrócił już i nie wróci do poprzedniego kształtu. Zdanie jakie znalazło się w wydanej przez Komisję Europejską 29 listopada 2000 r. tzw. Zielonej Księdze na temat energetyki (*Green Paper towards a European Strategy for the Security of Energy Supply*), a głoszące iż: „Rosja była najbardziej solidnym dostarczycielem energii zawsze szanującym terminy, ilość i ceny uzgodnione w umowach, nawet w okresach wewnętrznych niepokojów politycznych lub dramatycznego rozwoju wydarzeń na rynkach światowych” - dziś z całą pewnością nie zostałyby już tam umieszczo-

ne. Obraz Rosji w oczach Europy Zachodniej wyraźnie się pogorszył.

Wszyscy rozumieją, że Ukraina musi płacić cenę taką jak inni odbiorcy zachodni. Gwałtowne jej podniesienie i przerwanie dostaw do odbiorcy, z którym istniały ważne podpisane umowy i który się z nich wywiązywał płacąc wcześniej uzgodnioną cenę po to, by narzucić mu inną – wyższą – jest jednak niezrozumiałe. Zostało to powszechnie odebrane jako chęć ukarania Ukrainy za jej demokratyczny prozachodni wybór z 2004 r. Tym bardziej że podobne restrykcje zastosowano wobec także prozachodniej od marca 2005 r. Mołdawii, a łaskawie potraktowano jedynie Białoruś - powszechnie i słusznie w Europie postrzeganą jako kraj rządzony po dyktatorsku. Skoro, jak ogłoszono po szczycie UE-Rosja z 10 maja 2005 r., obie strony podzielają „wspólne wartości” i na ich bazie będą budować cztery wspólne przestrzenie (*Wspólną przestrzeń gospodarczą, Wspólną przestrzeń wolności, bezpieczeństwa wewnętrznego i sprawiedliwości, Wspólna prze-*

strzeń bezpieczeństwa zewnętrznego, oraz Wspólną przestrzeń badań naukowych edukacji i kultury) to jak teraz wytłumaczyć europejskiej opinii publicznej poczynania Rosji. Afera z posadą Gerharda Schrödera w Gazpromie i od dawna wszczynane a lekceważone dotąd alarmy państw bałtyckich i Polski nie ułatwiają Moskwie sprawy.

Jest to zatem dobry czas do

promowania wspólnej europejskiej polityki energetycznej. Rosyjskiemu monopolowi dostawcy trzeba przeciwstawić europejski monopol odbiorcy. Trzeba zgłosić projekty prawne zakazujące w ramach *acquis communautaire* zawierania przez państwa członkowskie UE długotrwałych umów na dostawy surowców energetycznych na warunkach zagrażających bezpieczeństwu energetycznemu innych państw członkowskich. Należy także w prawie międzynarodowym stworzyć procedury arbitrażowe odnośnie do sporów gazowych. Bez przejścia wszystkich etapów postępowania arbitrażowego w instytucjach międzynarodowych, odcięcie dostaw surowców energetycznych dla ich odbiorcy powinno być uznawane za bezprawne i podlegać sankcjom ze strony innych sygnatariuszy stosownego Europejskiego Paktu Stabilizacji Energetycznej.

Należy także pamiętać o tym, że prawdziwym celem Gazpromu, czyli Kremla w ostatnim konflikcie z Ukrainą było przejęcie ukraińskiej sieci gazociągów. Jest to jedyna już, jaka nam została droga, umożliwiająca tranzyt gazu kaspijskiego (azerskiego) po-

za kontrolą Rosji (tym samym szlakiem co ropa naftowa na trasie Baku-Poti-Odessa-

Trzeba zgłosić projekty prawne

*zakazujące w ramach *acquis communautaire* zawierania przez państwa członkowskie UE długotrwałych umów na dostawy surowców energetycznych na warunkach zagrażających bezpieczeństwu energetycznemu innych państw członkowskich.*

Brody-Polska). Należy zdobyć środki europejskie z Europejskiego Banku Inwestycyjnego i Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju na finansowe wsparcie niezależności sieci tranzytowej gazownictwa ukraińskiego. Polska powinna także rozważyć wspólne z Ukrainą stawki tranzytowe na gaz rosyjski i generalnie koordynować politykę tranzytową Warszawy i Kijowa wobec rosyjskich surowców energetycznych.

Zaistniałą okazję należy także wykorzystać do prawnego podważenia przez Komisję Europejską umieszczonych między innymi w umowach Polski z Gazpromem tzw. *territorial clauses* - zakazujących reeksportu nadwyżek rosyjskiego gazu do innych państw. Zasada ta jest sprzeczna z Jednolitym Aktem Europejskim, ustanawiającym swobodę przepływu dóbr na obszarze jednolitego rynku europejskiego, a zatem uderza w fundamenty integracji europejskiej. Komisja wydała już w styczniu 2003 r. i czerwcu

2004 r. precedensowe w tej sprawie decyzje dotyczące podobnych klauzul w umowach Gazpromu z włoskim ENI i austriackim OMV Erdgas, zmuszając Rosjan do wycofania się z tego typu ustaleń. Klimat, jaki obecnie panuje w UE sprzyja zainspirowaniu Komisji Europejskiej do przyjrzenia się pod tym kątem umowom Gazpromu z jego środkowoeuropejskimi partnerami.

Obraz nie jest jednak tak jasny, jakby się wydawało. Parlament Europejski nie zdecydował się na

rezolucję w kwestii stosunków energetycznych z Rosją, a tylko na debatę, po której nie zostanie żaden

oficjalny dokument. PE nie wywrze więc presji na Komisję Europejską, ani Radę UE. Komisja nie podjęła dotąd żadnych konkretnych kroków, a główny partner Rosji w Europie - Niemcy, ustami kanclerz Angeli Merkel, potwierdziły wolę budowania Gazociągu Północnego, zaznaczając jedynie konieczność wspólnego z Rosją przekonania Polski i państw bałtyckich o tym, że „nie jest to inwestycja skierowana przeciw komukolwiek”. Z zachodnioeuropejskiego punktu widzenia gazociąg na dnie Bałtyku, pomijający kraje Europy Środkowej i umożliwiający Rosji ich odcięcie bez odcinania największych odbiorców zachodnich, od których wpłat za gaz budżet Federacji Rosyjskiej za-

leży w 20 %, daje gwarancje stałości dostaw, bez względu na napięcia na linii Moskwa - stolice środkowoeuropejskie. Fakt, że łamie to solidarność europejską, jak widać, nie ma tu znaczenia. Byłoby naiwnością sądzić, że interesy Ruhrgazu i generalnie wielkiego biznesu niemieckiego zostaną zmarginalizowane w polityce RFN przez wzgląd na tak górnolotną ideę jak owa solidarność. Niemcy nie są przy tym sami. Interesy z Gazpromem robi zarówno francuskie Gaz de France, jak i

włoskie ENI, a gazociągiem bałtyckim zainteresowani są także Brytyjczycy, których własne złoża krajowe na Morzu

Klimat, jaki obecnie panuje w UE

sprzyja zainspirowaniu Komisji Europejskiej do przyjrzenia się umowom Gazpromu z jego środkowoeuropejskimi partnerami pod kątem tzw. territorial clauses zakazujących reeksportu nadwyżek rosyjskiego gazu do innych państw. Zasada ta jest sprzeczna z Jednolitym Aktem Europejskim.

Północnym ulegną wyczerpaniu w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat.

Podsumowując: Francuzi i Włosi mają zdwersyfikowane źródła dostaw, czerpiąc zasadnicze ilości gazu z Algierii. Dostawy rosyjskie są z ich punktu widzenia elementem zróżnicowania źródeł zaopatrzenia w gaz i zmniejszenia zależności od niestabilnych partnerów arabskich. Popierają więc projekty rosyjskie bez względu na obawy środkowoeuropejskich członków UE. Niemcy jako główny odbiorca rosyjskiego gazu w Europie Zachodniej i główny z tego tytułu płatnik Gazpromu nie czują się zagrożone, a gazociąg bałtycki jedynie uwolni je od groźby odczuwania skutków, wysoce praw-

dopodobnych także w przyszłości, sporów polsko-ukraińsko czy bałtycko-rosyjskich. Na dodatek ewentualne zdławienie polskiego przemysłu chemii ciężkiej przez możliwy rosyjski szantaż gazowy będzie jedynie z korzyścią dla przemysłu niemieckiego tej branży, który pozbędzie się konkurenta. Brytyjczycy będą potrzebowali rosyjskiego gazu, a że znajdą się na końcu rury, mogą się czuć bezpieczni.

Debata na temat gazu będzie się więc zapewne toczyła w różnych instytucjach Unii Europejskiej, ale trzeba dużej dozy optymizmu, by przyjąć, iż zakończy się ona po myśli Polaków i Bałtów, a wbrew Niemcom, Francuzom, Brytyjczykom, Włochom i *last but not least* Rosjanom. Unia daje nam pewne, wskazane wyżej możliwości polepszenia naszej pozycji wobec Rosji, ale nie należy ich przeceniać i nie można spodziewać się 100% realizacji nakreślonego tu programu. Euro-

peizacja polityki energetycznej potrzebna jest Europie Środkowej, ale nie niemieckim, francuskim, brytyjskim czy włoskim koncernom gazowym. Obrona suwerenności narodowej przed nadmierną ingerencją Brukseli jest zaś doskonałym hasłem np. w Wielkiej Brytanii, by inicjatywę taką utracić. W tej sytuacji zasadniczym sposobem rozwiązania problemu gazowego bezpieczeństwa Polski pozostaje współpraca z naszymi środkowo-europejskimi sąsiadami, państwami kaukaskimi, przez terytoria których biegną szlaki przesyłowe z niekontrolowanych przez Moskwę złóż Morza Kaspijskiego i Azji Środkowej oraz z USA, których wpływy w Azerbejdżanie i Gruzji są gwarantem utrzymania tych tras poza ową kontrolą.

DR PRZEMYSŁAW ZURAWSKI VEL GRAJEWSKI
jest adiunktem na Uniwersytecie Łódzkim. Stale współpracuje z CEN